Nr. 16. Kraków, sobota 30 lipca 1910. Rocznik II.

MYŚL ROBOTNICZA

Prenumerata „Myśli Robotniczej“ wynosi:
w Austryi: rocznie kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Zagranicą:
w Niemczech: rocznie kor. 6·—
w innych państwach rocznie kor. 7·50.
Numer pojedyńczy kosztuje 20 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i administracya
„Myśli Robotniczej“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37.
(Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godz. 11—12 przedpołudniem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—9 wieczorem.

Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Wychodzi co dwa tygodnie.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya „Myśli Robotniczej“ w godzinach urzędowych.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.
Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca.
Nieopłaconych listów nie przyjmuje.
Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Robotnicy! jednajcie członków dla swojej organizacyi, żądajcie „Myśli Robotniczej“ w gospodach i restauracyach!

Nadzwyczajny Zjazd

Polskiego Związku zawodow. chrześcijańskich robotników

z siedzibą w Krakowie,

odbędzie się w dniu 15 sierpnia 1910 r. w święto Wniebowz. N. M. P.

w Krakowie, w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza L 37.

Porządek dzienny:

I. Rano o godzinie 9 Msza św.
II. O godzinie 10 Zagajenie Zjazdu.
III. Wnioski Zarządu głównego łącznie z Komisyą regulaminową w sprawie zmiany regulaminu. (Refer. Wł. Horowicz).
IV. Dyskusya i uchwały.
V. Projekt odbywania zwyczajnych Zjazdów co dwa lata.
VI. Dyskusya i uchwały.
VII. Wybór uzupełniający do Zarządu głównego Związku.
VIII. Interpelacye i wnioski.
IX. Zamknięcie Zjazdu.

Zarząd Główny „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników“ z siedzibą w Krakowie.

Józef Miś
sekretarz

Karol Holeksa
I wiceprezes

Henryk Bura
prezes

Wszystkie Grupy i Stacye płatnicze naszego Związku wzywamy, aby przeprowadziły wybór delegatów na zapowiedziany nadzwyczajny Zjazd stosownie do przepisów statutu i wskazówek kilkakrotnie udzielanych. Dobrzeby było, gdyby Stacye płatnicze — o ile są blisko siebie — porozumiały się między sobą i wysłały na Zjazd wspólnego delegata przez co oszczędziłyby Związkowi wydatków, a korzyść byłaby ta sama, ponieważ wybrany delegat mógłby łatwo zaznajomić się z poglądami członków drugiej Stacyi i zdanie ich na Zjeździe wyrazić.

Na delegatów należy wybierać ludzi światłych, wymownych, znających dobrze wewnętrzny ustrój naszego Związku, potrzeby i zadania chrześcijańskiej organizacyi robotniczej, którzyby należycie z korzyścią dla całej sprawy mogli się wywiązać z przyjętych wobec poszczególnych Grup i Związku całego obowiązków.

Wybrani delegaci powinni zawsze pamiętać, że na Zjeździe mają myśleć nie tylko o swojej Grupie i jej interesach, ale muszą — jeżeli chcą dobrze spełnić swój obowiązek — mieć na oku interes i rozwój całego Związku, który jest niejako matką wszystkich Grup i Stacyi płatniczych i od jego siły materyalnej i moralnej zależy ich byt i dalszy rozwój.

Poszczególni delegaci powinni też ciągle mieć w pamięci, że żaden z nich nie ma patentu na nieomylność, ani na człowieka najmądrzejszego — że tem samem nie może swojego zdania jako najlepszego i najtrafniejszego narzucać innym delegatom. Przeciwnie, wszyscy jesteśmy omylnymi i nikt też nie może powiedzieć, że jego zdanie jest ostatniem słowem w danej sprawie. O tem należy pamiętać tem bardziej, iż na porządku dziennym Zjazdu mamy sprawy, które wymagają, aby do obrad nad nimi przystępować bez uprzedzeń, bez z góry powziętych postanowień — ale z dobrą wolą, skupionemi na przedmiot obrad myślami, troską o dalszy trwały rozwój naszej organizacyi i chęcią jak najlepszego służenia całej sprawie robotniczej. Tylko tą drogą możemy dojść do zamierzonego celu. Innej zgodnej z naszym programem a pewnie wiodącej do pomyślnych rezultatów drogi w Związku chrześcijańskich robotników nie ma i nie będzie.

Silni w wierze i nadziei, że ten nadzwyczajny Zjazd spełni wszystkie zakreślone mu obowiązki, że będzie nowym wielce pomyślnym okresem w pięknym rozwoju naszego Związku, że będzie nowym dowodem dojrzałości chrześcijańskich robotników i zrozumienia przez nich swoich zadań, że zaświadczy o ogromnej doniosłości społecznej i celowości naszej całej pracy — życzymy w obradach Zjazdowi

Szczęść Boże!

Zamknięcie rachunkowe za czas od 1 kwietnia do 1 lipca 1910.

Poz.	Dochody	Kwiecień K.	Kwiecień h.	Maj K.	Maj h.	Czerwiec K.	Czerwiec h.	Razem K.	Razem h.
1	Wkładki	3091	60	3610	89	1370	54	8073	03
2	Fundusz prasowy .	23	45	16	—	—	—	39	45
3	Fundusz delegac. .	51	40	39	01	2	10	92	51
4	Wpisowe	37	—	73	—	46	—	156	—
5	Zwrot pożyczek . .	10	—	45	93	7	75	63	68
6	Za odznaki	—	—	20	—	—	—	20	—
7	Inne dochody . . .	—	90	102	50	4	50	107	90
8	Zwrot na sekretaryat lwowski . .	500	—	—	—	500	—	1000	—
	Razem . . .	3714	35	3907	33	1930	89	9552	57
	Dodano z funduszu rezerw.							557	10
	Razem . . .							10109	67

Poz.	Rozchody	Kwiecień K.	Kwiecień h.	Maj K.	Maj h.	Czerwiec K.	Czerwiec h.	Razem K.	Razem h.	Uwaga.
1	Fundusz strejkowy	29	—	65	60	30	—	124	60	
2	„ prasowy .	200	—	500	—	200	—	900	—	
3	„ obr. praw.	11	38	14	—	—	—	25	38	
4	„ podróżny	25	20	20	—	—	—	45	20	
5	„ chorych .	1726	38	1696	50	696	40	4119	28	
6	„ pogrzebowy	30	—	30	—	—	—	60	—	
7	„ 10% w grupach . . .	306	70	339	65	136	67	783	02	
8	Koszta agitacyi i zgromadzeń . .	215	85	178	82	101	40	496	07	
9	Nadzwyczajne zapomogi	15	—	50	—	—	—	65	—	patrz „objaśnienia".
10	Koszta Zarz. Gł. i komisyi rewiz. . .	135	60	23	60	—	—	159	20	
11	Koszta IV Zjazdu .	—	—	1053	20	2	—	1055	20	
12	Pensya urzędnika .	80	—	80	—	80	—	240	—	
13	Red. »Myśli rob.« .	130	—	110	—	110	—	350	—	
14	Administracya . .	33	68	25	43	18	85	77	96	
15	Pożyczki grupom .	7	75	24	37	4	—	36	12	patrz „objaśnienia".
16	Pożycz. gr. Jarosław	—	—	12	—	—	—	12	—	
17	Na sztandar Frysztat	—	—	20	—	—	—	20	—	
18	Za nowe odznaki .	280	—	—	—	—	—	280	—	
19	Na sekr. śląski . .	—	—	—	—	180	—	180	—	patrz „objaśnienia".
20	Ryczałt sekr. lwow.	465	64	615	—	—	—	1080	64	
	Razem . . .	3692	18	4858	17	1559	32	10109	67	

UWAGA: 1) Na mocy uchwały Zarządu Głównego wypłacono nadzwyczajne zapomogi Grupie Wygoda z powodu 4 miesięcznego bezrobocia i Grupie Kraków.

2) Pożyczki zatrzymały Grupy

Dziećmorowice . . . . 7 K. 75 h.
Lipowiec . . . . 24 „ 37 „
Jaworzno . . . . 4 „ — „

3) Za sześć miesięcy

Majątek Związku z dnia 1/IV 1910 . . . . . K. 22911 h. 75
Niedobór II kwartału . . . . „ 557 „ 10
Pozostaje . . . K. 22353 h. 65

Kraków, dnia 10 lipca 1910 roku.

ZARZĄD:

J. Miś sekretarz. *K. Holeksa* I. wiceprezes. *Henryk Bura* prezes.

M. Schmidt skarbnik.

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

J. Svrczek *Jagiełło Jan* *R. Jordan.*

Gniazda złodziejskie.

Kradzieże w Kasie chorych w Jarosławiu.

Pisaliśmy już kilka razy o gospodarce socyalistycznego Zarządu w Kasie chorych w Jarosławiu, której rezultatem było okradzenie Kasy na znaczną kwotę. Obecnie sprawą tą zajął się „Tygodnik Jarosławski", pismo redagowane przez sympatyka partyi socyalistycznej p. Margla, a więc niepodejrzanego o nieprawdomówność. „Tygodnik Jarosławski" pisze:

Od przeszło trzech lat nawołujemy, że w powiatowej Kasie dla chorych zła jest gospodarka.

Jeszcze w roku 1907 wykazaliśmy cyfrowo, że już wówczas był deficyt kasowy, stwierdzony również przez inspektora Kas chorych p. Emila Sikorę. Wówczas wykryty brak pieniędzy w Kasie powiatowej Kasy chorych, pokrył kasyer Józef Hodaniewicz. Wówczas też stwierdzono, że ogólny niedobór w Kasie wynosił 12.620 koron.

Działo się to, gdy przewodniczącym Zarządu Kasy był Józef Więckowski, (znany agitator socyalistyczny. Przyp. Red. „Myśli Robotniczej"), który zaraz po tem wykryciu drapnął do Ameryki.

Wówczas wykazaliśmy, że głównym powodem złej gospodarki w Kasie chorych był brak rutynowanych, uczciwych urzędników, którymi byli wyłącznie agitatorzy partyi socyalistycznej, obeznanych dokładnie z ustawą i wykonywaniem ustawy, urzędników, którzyby się w zupełności poświęcali czynnościom biurowym, którzyby z chęcią i poczuciem obowiązku dla tej instytucyi pracowali.

Dziś w Kasie jarosławskiej, która co do rozmiaru agend — zalicza się do największych Kas galicyjskich — spełniają poruczone im funkcye, urzędnicy nie znający nawet dokładnie ustawy — ustawy, którą wykonywać mają. O technicznych wiadomościach w sprawie prowadzenia kasowości, ksiąg i zapisków kasowych — jakoteż o należytem prowadzeniu ich, nie mają prawie żadnego wyobrażenia, a niedość na tem, że sami nie znają dokładnie poruczonych im agend — spychają wykonywanie takowych na siły pomocnicze Kasy, na funkcyonaryuszów kasowych, którzy nawet ortograficznie pisać nie umieją. Ładni urzędnicy! Dowodem tego fakt, że np. księgi kontowe, a zwłaszcza szczegółowe, księgi wypłacanych zasiłków prowadzi i oczywiście źle prowadzi „kontrolor" chorych. Powstaje zapytanie, cóż tedy robią i robili likwidator i kasyer Kasy, w czasie, który poświęcić byli powinni urzędowym czynnościom i obowiązkom, za których pełnienie pobierają

z grosza robotniczego wysokie wynagrodzenie?!

Kasyer Chodaniewicz prowadzi Kasę, likwiduje, prowadzi księgi kontowe, kwitaryusze, jednem słowem wykonuje czynności, jakich ze względu na charakter służbowy jako kasyer, bezwarunkowo nie powinien czynić. Krótko mówiąc, w tutejszej Kasie chorych dzieje się wszystko na opak, w całej administracyi widoczne bezhołowie, widoczny brak wytkniętego celu, do którego dążyć należy, aby Kasę na normalne i należyte tory sprowadzić.

Po wykryciu nowej defraudacyi w roku bieżącym, nie dostrzegamy widoków polepszenia gospodarki pieniężnej w Kasie. Brakom wszelkim, potrzeba radykalnie zapobiedz i raz położyć tamę złodziejstwu grosza robotniczego.

Ażeby ustalić całą kwotę sprzeniewierzoną, trzeba przeprowadzić kontrolę za lata ubiegłe, szczegółową i mozolną. Potem trzeba ustalić, kto jest winien sprzeniewierzenia jako sprawca, kto jako zaniedbujący nadzoru.

Energiczne wkroczenie urzędnika Starostwa, p. Piekarza, spowodowało uwięzienie inkasenta Jana Kraussa. Ten ma być bezpośrednim sprawcą z ostatnich czasów. Ale kto się kryje za nim, kto jest winien defraudacyi z lat minionych?

Nietylko winien sam sprawca, że sobie pieniądze zatrzymał, lecz i ten, z którym pieniądzmi się dzielił, który pokrywał w księgach braki fałszywymi wpisami. Kto to jest, wskazuje go głos publiczny, głos setek ukrzywdzonych robotników, głos chorych ludzi, niezdolnych do pracy, którzy nie mają z czego otrzymać zasiłków, bo pieniądze ich roskradli ludzie, zapijający się dniami i nocami, wypasieni krwawicą robotniczą. Do władz apelujemy, ażeby w tej stajni zrobiły raz porządek.

W interesie dobra publicznego domagamy się, aby również i ten złodziej, którego wskazuje głos publiczny, a który niestety dotychczas jeszcze nie znajduje się pod kluczem, pociągnięty został do surowej odpowiedzialności.

Kasa chorych w Jarosławiu potrzebuje uzdrowienia, lecz nie półśrodkami i czekaniem, że jakoś to będzie.

Komisarz rządowy powinien wymieść całe śmiecie, powinien całkiem oczyścić Kasę chorych, powinien pozbyć się całego dotychczasowego personalu, a wtedy dopiero poprowadzić Kasę na nowe, prawidłowe, właściwe tory, aby Kasa była dla chorych robotników, a nie źródłem utrzymania dla zbrodniarzy, wypasających się jak bąki na tłustej, spokojnej kobyle.

Stosunki w Kasie chorych w Drohobyczu.

Z Drohobycza piszą: Zarząd tutejszej Kasy chorych pozostaje jeszcze ciągle w rękach socyalistów, chociaż władza coraz to nowe nadużycia wykrywa. Obecnie wyszło na jaw, że niemal wszyscy urzędnicy tej publicznej instytucyi są zaangażowani z różnemi pretensyami i tak, jedni dali gotówkę, inni popodpisywali weksle na rzecz partyi socyalnej, lub któregoś członka z Zarządu, naturalnie socyalisty. Dalej wykryto, że ten manewr z wekslami jest tu uprawiany od czasu objęcia w Zarząd tej instytucyi przez socyalistycznych robotników, tak, że każdy, czy to urzędnik, czy funkcyonaryusz lub lekarz, musi na żądanie dać gotówkę, a co najmniej weksel, który bywa u największych lichwiarzy eskontowany. Oto np. mały przykład: Dr Sch. na życzenie podpisał weksel na rzecz partyi socyalnej, podpisał pod presyą, bo będąc kasowym lekarzem nie chciał się narazić swoim przełożonym. Gdy jednak przyszedł termin płatności, musiał u lichwiarzy Dr Sch. płacić procenta i raty na kapitał. Gdy prowodyrzy kasowi następnie znowu zażądali od Dr Sch. weksla na znaczną kwotę, a Dr Sch. żądaniu odmówił, Zarząd wypowiedział miejsce Dr Sch. Więc pozbyto się jednego z najzdolniejszych i najsumienniejszych lekarzy, dlatego, że nie chciał się dać naciągać na rzecz partyi.

W Zarządzie Kasy chorych także i pani prezesowa rej wodzi. Mianowicie p. Wieleżyńska, żona prezesa powiatowej Kasy chorych przyrzekła, iż naczelny lekarz tej instytucyi Dr W. musi wylecieć, bo ona chce mieć naczelnym lekarzem Dr Kl.

Obecnie lipiec dobiega już końca, a Kasa chorych jeszcze zamknięcia rachunkowego za r. 1909 niema, chociaż od pół roku je robią, a coraz to inny urzędnik suszy sobie głowę, jakby to zrobić, by zestawienie wypadło bodaj dla oka dobrze.

Dotychczas z zestawienia wyszło, że prawie $1/2$ dochodów poszła na utrzymanie personalu i druków. Więc zaczęto na nowo robić zamknięcie w ten sposób, iż płace kilku urzędników przenoszą na konto lekarzy, szpitali itp., między innymi mają być z personalu wyłączeni: Władysław Kopp, ten co „Głos“ i „Naprzód“ dla partyi przez cały rok 1909 kolportował, dalej Rozenbaum również kolporter „Głosu“, jakoteż Łysyk i inni, i ci zostaną przeniesieni na konto aptek i lekarzy.

Ponieważ wybór delegatów został dokonany w ten sposób, że dwu ludzi niemających prawa wyboru, gdyż nie byli członkami, wybrało siedmdziesięciu delegatów, więc na takiem Walnem Zgromadzeniu, na którem jawią się w ten sposób wybrani delegaci, udałoby się uzyskać absolutoryum, ale nie wiedzieć, co Starostwo zarządzi, zanim zbierze się to Walne Zgromadzenie delegatów. Może do tego czasu już rządy Kasy będą w ręku komisarza rządowego, którego ogół a przedewszystkiem robotnicy, nie należący do czerwonego sztandaru, z upragnieniem oczekują. I najwyższy czas, by już władza pospieszyła się z wprowadzeniem komisarza rządowego do kasy, której fundusze formalnie są marnotrawione na rzecz partyi socyalnej.

Kilka przykładów: Urzędnicy płatni przez Zarząd Kasy, a więc groszem z publicznej instytucyi, pracują w Kasie lub za Kasą na rzecz partyi, jak i prezesa p. Wieleżyńskiego, mianowicie Brings dla p. prezesa, Zakrzewski, Löwenhar, Rozenbaum i inni na rzecz partyi. Obecnie przyjęto nowego urzędnika Oktawca, bratanka zastępcy prezesa, chociaż ten pan Oktawiec ani pojęcia niema o agendach kasy, gdyż świeżo ze szkół tu przyjechał i wcale potrzebnym nie jest, gdyż faktyczne zapotrzebowanie personalu przy Kasie

---

HENRYK SIENKIEWICZ.

LATARNIK [1])

I.

Pewnego razu zdarzyło się, że latarnik w Aspinvallu, niedaleko Panamy, przepadł bez wieści. Ponieważ stało się to wśród burzy, przypuszczano, że nieszczęśliwy musiał podejść nad sam brzeg skalistej wysepki, na której stoi latarnia, i został spłukany przez bałwan. Przypuszczenie to było tem prawdopodobniejsze, że na drugi dzień nie znaleziono jego łódki, stojącej w skalistym wrębie. Zawakowało tedy miejsce latarnika, które trzeba było jak najprędzej obsadzić, ponieważ latarnia niemałe ma znaczenie tak dla ruchu miejscowego, jak i dla okrętów, idących z New-Yorku do Panamy. Zatoka Miskitów obfituje w piaszczyste ławice i zaspy, między któremi droga nawet w dzień jest trudna, w nocy zaś, zwłaszcza wśród mgieł, podnoszących się często na tych ogrzewanych pod zwrotnikowem słońcem wodach, prawie niepodobna. Jedynym wówczas przewodnikiem dla licznych statków bywa światło latarni. Kłopot wynalezienia nowego latarnika spadł na konsula Stanów Zjednoczonych, rezydującego w Panamie. A był to kłopot niemały, raz z tego powodu, że następcę trzeba było znaleźć koniecznie w ciągu dwunastu godzin; powtóre, następca musiał być nadzwyczaj sumiennym człowiekiem, nie można więc było przyjmować byle kogo; nakoniec wogóle kandydatów na posadę brakło. Życie na wieży jest nadzwyczaj trudne i bynajmniej nie uśmiecha się rozpróżniaczonym i lubiącym swobodną włóczęgę ludziom Południa. Latarnik jest niemal więźniem. Z wyjątkiem niedzieli nie może on wcale opuszczać swej wysepki. Łódź z Aspinvallu przywozi mu raz na dzień zapasy żywności i świeżą wodę, poczem przywożący oddalają się natychmiast, na całej zaś wysepce, mającej morgę rozległości, niema nikogo. Latarnik mieszka w latarni, utrzymuje ją w porządku; w dzień daje znaki wywieszaniem różnokolorowych flag, wedle wskazówek barometru, w wieczór zaś zapala światło. Nie byłaby to wielka robota, gdyby nie to, że chcąc się dostać z dołu do ognisk na szczyt wieży, trzeba przejść przeszło czterysta schodów krętych i nader wysokich, latarnik zaś musi odbywać tę podróż czasem i kilka razy dziennie. Wogóle jest to życie klasztorne, a nawet więcej niż klasztorne, bo pustelnicze. Nic też dziwnego, że Mr. Izaak Folcombridge był w niemałym kłopocie, gdzie znajdzie stałego następcę po nieboszczyku i łatwo zrozumieć jego radość, gdy najniespodzianiej następca zgłosił się jeszcze tegoż samego dnia. Był to człowiek już stary, lat siedemdziesięciu albo i więcej, ale czerstwy, wyprostowany, mający ruchy i postawę żołnierza. Włosy miał zupełnie białe, płeć spaloną jak u Kreolów, ale, sądząc z niebieskich oczu, nie należał do ludzi Południa. Twarz jego była przygnębiona i smutna, ale uczciwa. Na pierwszy rzut oka podobał się Folcombridg'owi. Pozostało go tylko wyegzaminować, wskutek czego wywiązała się następująca rozmowa:

— Skąd jesteście?

— Jestem Polak.

— Coście robili dotąd?

— Tułałem się.

— Latarnik powinien lubić siedzieć na miejscu.

— Potrzebuję odpoczynku.

— Czy służyliście kiedy? Czy macie świadectwa uczciwej służby rządowej?

Stary człowiek wyciągnął z zanadrza spłowiały jedwabny szmat, podobny do strzępu starej chorągwi, rozwinął go i rzekł:

— Oto są świadectwa. Ten krzyż dostałem w roku trzydziestym. Ten drugi jest hiszpański z wojny karlistowskiej; ten trzeci to legia francuska; czwarty otrzymałem na Węgrzech. Potem biłem się w Stanach przeciw południowcom, ale tam nie dają krzyżów — więc oto papier.

Folcombridge wziął papier i zaczął czytać.

— Hm! Skawiński? To jest wasze nazwisko?.. Hm!... Dwie chorągwie zdobyto własnoręcznie w ataku na bagnety... Byliście walecznym żołnierzem!

— Potrafię być i sumiennym latarnikiem.

— Trzeba tam codzień wchodzić po kilka razy na wieżę. Czy nogi macie zdrowe?

— Przeszedłem piechotą *pleny*.

(Plenami nazywają niezmierne stepy między New-Yorkiem a Kalifornią).

— *All right!* Czy jesteście obeznani ze służbą morską?

— Trzy lata służyłem na wielorybniku.

— Próbowaliście różnych zawodów?

— Nie zaznałem tylko spokojności.

— Dlaczego?

Stary człowiek wzruszył ramionami.

— Taki los...

— Wszelako na latarnika wydajecie mi się za stary.

— Sir! — ozwał się nagle kandydat wzruszonym głosem. — Jestem bardzo znużony i skołatany. Dużo, widzicie, przeszedłem. Miejsce to jest jedno z takich, jakie najgorącej pragnąłem otrzymać. Jestem stary, potrzebuję spokoju! Potrzebuję sobie powiedzieć: Tu już będziesz siedział, to jest twój port. Ach, Sir! to od was tylko zależy. Drugi raz się może taka posada nie zdarzy. Co za szczę-

[1]) Opowiadanie to osnute jest na wypadku rzeczywistym, o którym w swoim czasie pisał J. Horain w jednej ze swoich korespondencyi z Ameryki.

jest 10 do 12 osób, a jest ich prócz lekarzy około 30 osób, a więc na 10.000 członków 30 funkcyonaryuszów, to chyba za dużo, (np. Lwów na 14.000 członków ma 12 funkcyonaryuszów).

Myślałby kto, że skoro 30 urzędników w Kasie pracuje, to w minucie wszystko bywa załatwiane, ale tak nie jest; np. Sara Sekiel z Borysławia zgłosiła na członka chłopca sklepowego jeszcze 21 stycznia 1910 i do dziś dnia niema wymiaru za tegoż. Cóż dziwnego, że Sekiel czeka pół roku na wymiar, wszak urzędnicy zajęci agitacyą nietylko w powiecie drohobyckim, ale i w stryjskim, a do tego zajęci agitacyą za 8 godzinną szychtą, więc nie mają czasu robić w biurze wymiarów dla p. Sekiel i innych.

Obym był złym prorokiem, ale oświadczam na podstawie tego, co wyszło na jaw, że gdy komisarz rządowy przyjdzie do Kasy, to zmuszony będzie odrazu i pana prokuratora państwa do urzędowania zaprosić.

Kto urzęduje w drohobyckiej Kasie chorych?

„Gazeta Przemyska" przytoczywszy w całości nasz artykuł o drohobyckiej Kasie chorych, tak dalej pisze:

Aż 33! urzędników, a właściwie agitatorów i nierobów, jak pasożyty obsiadły tę tak humanitarną instytucyę i wysysają krwawy grosz robotników. Kasa chorych w Drohobyczu jest schroniskiem i przytułkiem rozmaitych indywiduów, którym już gdzieindziej ziemia była gorąca pod nogami. Jest tam i z Przemyśla kilku tych paniczów „czystych jak łza" jak np. Schifler, który zainkasowawszy 600 K. zapomniał je złożyć w Kasie chorych, za co w nagrodę został awansowany i dostał posadę Dyrektora Kasy chorych w Drohobyczu.

Umieścił także w tej kasie p. poseł Liebermann swojego czcigodnego szwagierka Bringsa, którego już tutaj w Przemyślu nie chciano przyjąć. Wprawdzie p. Brings ma kwalifikacye na urzędnika, bo nietylko praktykował w kancelaryi swego szwagra, a posła Liebermanna, ale na długo przedtem przebrawszy się w czapkę z bączkiem jeździł po wsiach koło Drohobycza i udając urzędnika wyłudzał od chłopów pieniądze za swe czynności. Żandarmerya przyłapała go na tych czynnościach i zdjęła mu czapkę z bączkiem a szwagier i poseł miał dużo kłopotu z tym samozwańazym urzędnikiem i ledwie go od „bąka" uratował.

Z takich to indywiduów, rekrutują się w przeważnej części urzędnicy Kas powiatowych dla chorych. zostających w rękach socyalistów.

Jakoś gdzieindziej, wprawdzie po długich wahaniach i namysłach, wejrzało Starostwo, zmuszone opinią publiczną w gospodarkę tych darmozjadów — u nas atoli nie można się czegoś podobnego doczekać, chociaż opinia publiczna głośno wylicza ich nieprawości i domaga się wykonywania nadzoru i kontroli ze strony władz do tego powołanych. Wszakże i ta nadmierna ilość tych pasożytów żywi się publicznymi pieniądzmi z krzywdą chorych robotników.

Z tego cośmy wyżej podali wynika jasno, że wymienione Kasy chorych stały się gniazdami socyalistycznych złodziei, siedzibami nierobów i łupigroszy. A jednak te socyalistyczne łajdaki bezkarnie kradną grosz robotniczy, a władze jakby nie istniały. Prokuratorye państwa i inne władze bezpieczeństwa, zdają się być ślepe na to, że socyalista wyzbywszy się zasad moralności, jak kruk błyszczące rzeczy kradnie i wszystko co mu pod rękę wpadnie i stąd specyalną opieką władz bezpieczeństwa cieszyć się powinien. Tymczasem władze zwykłego obowiązku spełnić nie chcą i dlatego też znaczną część winy za socyalistyczne kradzieże w oczach robotników ponosić muszą.

Chrześcijańskie związki zawodowe
w Niemczech w r. 1909.

Mimo nadzwyczaj niekorzystnej konjunktury na rynku pracy w latach 1908—1909 rozwijały się chrześcijańskie zawodowe związki robotnicze w Niemczech w sposób w istocie pocieszający. Mimo strat, jakie poniosły w r. 1908 uzyskały w r.1909 z powrotem to, co utraciły, a ponadto poczyniły nowe zdobycze. Dotyczy to tak ilości członków w Związkach tych skupionych, jakoteż i ilości dochodów.

Co do ilości członków to według statystyki chrześcijańskie Związki zawodowe w Niemczech miały z końcem r. 1909 280 tysięcy 61 członków, podczas gdy w roku 1908 liczba ta wynosiła 260.767. W ciągu jednego roku przybyło zatem 19.294 członków, czyli 7·3 proc. Przyrost to bardzo znaczny, bo jak zaznaczyliśmy powyżej, lata 1908 i 1909 były nadzwyczaj niekorzystne dla rozwoju wszystkich organizacyi robotniczych.

W liczbie 280.061 członków mieści się: 81.734 górników, 35.465 robotników budowlanych, 30.451 robotników tkackich. 28.017 kolejarzy bawarskich, 24.002 metalowców, 13.752 robotników przy zakładach państwowych i gminach, 11.640 niemieckich rzemieślników i robotników kolejowych, 11.312 robotników drzewnych, 6.476 robotnic zajętych w przemyśle domowym, 6.016 robotników z fabryk tytoniu, 5.934 robotników ceramitowych, 4198 robotników zajętych w przemyśle skórzanym, 3466 krawców, 3.414 robotników zajętych przy telegrafie, 3.306 malarzy; 2.931 drukarzy, 1861 kolejarzy witemberskich, 1462 z zawodu graficznego, 1374 dozorców chorych, 130 z robotników pracujących w przemyśle dostarczającym środków pożywienia, 1220 kelnerów i 758 ogrodników. — Wszystkie te zawody tworzą jedną centralę, składającą się z 22 poszczególnych organizacyi.

Dochody organizacyi wynosiły w r. 1909 4 miliony 612 tysięcy 920 marek (o 118 tys. 175 marek więcej niż w r. 1908), rozchody 3 miliony 832 tys. 506 marek (o 287 tys. 284 marek więcej niż w r. 1908). pozostałość kasowa wynosi zatem 769 tys. 416 marek (o 30 tys. 895 marek więcej niż w r. 1908). Ogólny majątek związków wynosi z końcem 1909 roku **5 milionów 365 tysięcy 338 marek**. Dodać tu musimy, że majątek ten w r. 1905 wynosił tylko 1 milion 249 sięcy 408 marek.

ście, że byłem w Panamie... Błagam was... Jak mi Bóg miły, jestem jak statek, który jeśli nie wejdzie no portu, to zatonie... Jeśli chcecie uszczęśliwić człowieka starego... Przysięgam, że jestem uczciwy, ale... dość już mam tego tułactwa...

Niebieskie oczy starca wyrażały tak głęboką prośbę, że Folcombridge, który miał dobre, proste serce, czuł się wzruszony.

— *Well!* — rzekł. — Przyjmuję was. Jesteście latarnikiem.

Twarz starego zajaśniała niewypowiedzianą radością.

— Dziękuję.

— Czy możecie dziś jechać na wieżę?

— Tak jest.

— Zatem *Good bay!*... Jeszcze słowo: za każde uchybienie w służbie dostaniecie dymisyę.

— *All right!*

Tegoż samego jeszcze wieczora, gdy słońce stoczyło się na drugą stronę międzymorza, a po dniu promiennym nastąpiła noc bez zmierzchu, nowy latarnik był już widocznie na miejscu, bo latarnia rzuciła jak zwykle na wody swoje snopy jaskrawego światła. Noc była zupełnie spokojna, cicha, prawdziwie podzwrotnikowa, przesycona jasną mgłą, tworzącą koło księżyca wielki, zabarwiony tęczowo krąg o miękkich, nieujętych brzegach. Morze tylko burzyło się, ponieważ przypływ wzbierał. Skawiński stał na balkonie, tuż koło olbrzymich ognisk, podobny z dołu do czarnego małego punkciku. Próbował zebrać myśl i objąć swe nowe położenie. Ale myśl jego była nadto pod naciskiem, by mogła snuć prawidłowo. Czuł on coś takiego, co czuje szczuty zwierz, gdy wreszcie schroni się przed pogonią na jakiejś niedostępnej skale lub w pieczarze. Nadszedł nareszcie dla niego czas spokoju. Poczucie bezpieczeństwa napełniało jakąś niewysłowioną rozkoszą jego duszę. Oto mógł na tej skale poprostu urągać dawnemu tułactwu, dawnym nieszczęściom i niepowodzeniom. Był on naprawdę, jak okręt, któremu burza łamała maszty, rwała liny, żagle, którym rzucała od chmur na dno morza, w który biła falą, pluła pianą — a który jednak zawinął do portu. Obrazy tej burzy przesuwały się teraz szybko w jego myśli w przeciwstawieniu do cichej przyszłości, jaka miała się rozpocząć. Część swych dziwnych kolei opowiadał sam Folcombridge'owi, nie wspomniał jednak o tysiącznych innych przygodach. Miał on nieszczęście, że ilekroć rozbił gdzie namiot i rozniecił ognisko, by się osiedlić stale, jakiś wiatr wyrywał kołki namiotu, rozwiewał ognisko, a jego samego niósł na stracenie. Spoglądając teraz z wieżowego balkonu na oświecone fale, wspominał o wszystkiem, co przeszedł. Oto bił się w czterech częściach świata — i na tułaczce próbował wszystkich niemal zawodów. Pracowity i uczciwy, nieraz dorabiał się grosza i zawsze tracił go wbrew wszelkim przewidywaniom i największej ostrożności. Był kopaczem złota w Australii, poszukiwaczem dyamentów w Afryce, strzelcem rządowym w Indyach Wschodnich. Gdy w swoim czasie założył w Kalifornii fermę, zgubiła go susza; próbował handlu z dzikiemi plemionami, zamieszkującemi wnętrze Brazylii: tratwa jego rozbiła się na Amazonce, on sam zaś bezbronny i prawie nagi tułał się po lasach przez kilka tygodni, żywiąc się dzikim owocem, narażony co chwila na śmierć w paszczy drapieżnych zwierząt. Założył warsztat kowalski w Helenie, w Arkanzas i — spalił się w wielkim pożarze całego miasta. Następnie w górach Skalistych dostał się w ręce Indyan i cudem tylko został wybawiony przez kanadyjskich strzelców. Służył jako majtek na statku, kursującym między Bahia i Bordeaux, potem jako harpunnik na wielorybniku: oba statki rozbiły się. Miał fabrykę cygar w Hawannie i — został okradziony przez wspólnika w chwili, gdy sam leżał chory na „vomito". Wreszcie przybył do Aspinvallu — i tu miał być kres jego niepowodzeń. Cóż go bowiem mogło doścignąć jeszcze na tej skalistej wysepce? Ani woda, ani ogień, ani ludzie. Zresztą od ludzi Skawiński niewiele doznał złego. Częściej spotykał dobrych, niż złych.

Zdawało się natomiast, że prześladują go wszystkie cztery żywioły. Ci, co go znali, mówili, że nie ma szczęścia i tem objaśniali wszystko. On sam wreszcie stał się trochę maniakiem. Wierzył, że jakaś potężna a mściwa ręka ściga go wszędzie, po wszystkich lądach i wodach. Nie lubił jednak o tem mówić; czasem tylko, gdy go pytano, czyja to miała być ręka, ukazywał tajemniczo na gwiazdę polarną i odpowiadał, że to idzie stamtąd... Rzeczywiście, niepowodzenia jego były tak stałe, że aż dziwne i łatwo mogły zabić gwóźdź w głowie, zwłaszcza temu, kto ich doznawał. Zresztą miał cierpliwość Indyanina i wielką spokojną siłę oporu, jaka płynie z prawości serca. W swoim czasie na Węgrzech dostał kilkanaście pchnięć bagnetem, bo nie chciał chwycić za strzemię, które ukazywano mu jako środek ratunku i krzyczeć: pardon. Tak samo nie poddawał się i w nieszczęściu. Lazł pod górę tak pracowicie, jak mrówka. Zepchnięty sto razy, rozpoczynał spokojnie swoją podróż po raz setny pierwszy. Był to w swoim rodzaju szczególniejszy dziwak. Stary ten żołnierz, opalony, Bóg wie, w jakich ogniach, zahartowany w biedach, bity i kuty, miał serce dziecka. W czasie epidemii na Kubie zapadł na nią dlatego, że oddał chorym wszystką swoją chininę, której miał znaczny zapas, nie zostawiwszy sobie ani grana.

Ciąg dalszy nastąpi.

Przytoczyć tu wypada niektóre cyfry zpośród wydatków. Otóż związki chrześcijańskie w Niemczech wydały w r. 1909 na: gazety zawodowe 404.050 marek, na agitacyę 448218 marek. na strejki 489023 marek, na zapomogę dla podróżujących i będących bez pracy członków 195,536 marek, z funduszu pogrzebowego 197.089 marek, na zapomogi dla chorych 647 tysięcy 723 marek, na obronę prawną 146.497 marek na inne zapomogi w 7 tys. 605 mark.. na pensye 117.059 marek, na administracyę 198.452 marek. Ciekawą również jest statystyka co do wysokości wkładek. Otóż po 90 i więcej fenigów tygodniowo płaciło 7500 członków, od 60—90 feng. 60.000 członków, po 50 f. 35.000, po 40 f. 100.000 członków. Cyfry te niech pouczą naszych członków, z których niejeden biada, jeśli ma zapłacić 30 halerzy tygodniowo.

Ruch cennikowy przeprowadziły niemieckie związki zawodowe chrześcijańskie w 706 wypadkach. Brało w tych ruchach udział 26946 osób. Z tych 706 ruchów cennikowych 471 (67 proc.) zakończyło się zupełnem zwycięstwem, a 2/235 wypadkach nastąpiły strejki i lokauty. Zaznaczyć należy że związki chrześcijańskie bardzo energiczną przeprowadziły akcyę odnośnie do regulowania stosunków robotniczych zapomocą umów taryfowych.

Tak mniej więcej przedstawia się potęga i rozwój chrześcijańskich związków zawodowych w Niemczech. Z krótkiego tego sprawozdania widać, że idea chrześcijańska coraz więcej zyskuje zwolenników, że i robotnicy coraz więcej odwracają sie od dotychczasowych swoich opiekunów, tj. socyalnych demokratów i liberałów, że związki zawodowe chrześcijańskie są już dziś potęgą, z którą wszystkie czynniki w społeczeństwie poważnie liczyć się muszą. Niech rozwój chrześcijańskich organizacyi niemieckich będzie dla nas zachętą do dalszej energicznej a owocnej pracy dla dobra braci robotników i naszego polskiego społeczeństwa.

Memoryał rob. tytoniowych.

(H) We wtorek 12 czerwca wręczyła deputacya organizacyi chrześcijańskich memoryał, którego treść ogłosiliśmy w poprzednim numerze, generalnemu dyrektorowi w Wiedniu.

Generalny dyrektor memoryał przyjął bardzo przychylnie. Zasadniczo oświadczył, iż sprawa wynagrodzenia za pracę w najbliższym czasie ulegnie gruntownej zmianie przez to, iż na miejsce dotychczasowego systemu zostanie wprowadzony nowy system wprowadzający automatyczną p o d w y ż k ę w y n a g r o d z e n i a o d p o w i e d n i o d o c z a s u p r a c y, przepracowanego w fabryce. Przygotowania do przeprowadzenia tej zmiany już się dokonują. Zaznaczył jednak dyrektor, iż zamiana wynagrodzeń akordowych na wynagrodzenia dzienne nie będzie mogła nastąpić w takiej mierze jak sobie pracujący tego życzą.

W sprawie niezałatwiania podań pensyjnych oświadczył dyrektor, iż dzieje się to obecnie dlatego, że z powodu wprowadzenia nowej taryfy pensyjnej wpłynęło podań takich bardzo wiele i załatwienie ich nie może tem samem tak rychło następować.

W sprawie budowy domów robotniczych oświadczył dyrektor, iż u z n a j e p o t r z e b ę b u d o w y t a k i c h d o m ó w i to jak najprędzej. Ze względu jednak na to, że stan finansów ogólno-państwowych jest teraz bardzo niepomyślny sprawa ulega przymusowej zwłoce.

Inne podniesione w memoryale sprawy obiecał gener. dyrektor zbadać i w jak najkrótszym czasie załatwić.

* * *

Przy sposobności zwrócić pragniemy uwagę na jedną bardzo ważną sprawę. Organizacya socyalistyczna tytoniowych robotników i robotnic, która dotychczas pragnęła się uważać za jedynego obrońcę spraw robotników tytoniowych w Galicyi — dała o sobie bardzo złe świadectwo dotychczasowej swej pracy.

Jeśli porównnamy według urzędowego wykazu przeciętne zarobki robotnic i robotników z innych fabryk z fabrykami galicyjskimi otrzymamy następującą tabelkę:

Nazwa fabryki	Płace tyg.		Płace dzien		Akord	
	męż.	kob.	męż.	kob.	męż.	kob.
Heinburg . . .	22·11	15·34	16·40	13·35	25·46	14·91
Wiedeń	27·97	21·79	22·17	18·53	24·50	19·21
Linc	22·35	18·00	18·01	15·18	23·84	15·45
Lublana . . .	22·30	15·37	15·79	12·58	25·97	14·76
Sacco	19·61	13·83	13·03	10·80	22·35	12·85
Neutitschein .	19·52	14·85	13·43	11·83	19·52	12·65
Sternberg . . .	18·63	14·81	13·53	12·43	23·09	13·63
Stein	18·57	17·42	16·68	15·14	20·32	15·64
Igława	17·99	13·90	12·26	10·89	19·35	11·97
Schwac	18·43	15·02	14·53	12·19	20·52	13·42
Kraków	18·84	15·82	14·00	12·28	25·04	16·71
Jagielnica . . .	15·31	11·33	8·42	7·04	11·92	8·46
Monasterzyska	15·82	12·86	10·68	8·26	15·49	11·20
Winniki . . .	17·35	14·60	10·90	10·39	18·57	12·51
Zabłotów . . .	15·09	13·00	9·46	7·56	12·23	10·47

W tabelce płaca podana jest za tydzień roboczy. Z tabelki tej łatwo możemy się przekonać, iż galicyjskie fabryki są najgorzej wynagradzane.

Zapytać się więc trzeba — gdzież jest ta opieka robotników galicyjskich przez socyalistów tak wychwalana, jeśli potrafilli oni dopuścić do tego, że nasi robotnicy są tak pokrzywdzeni?

Organizacya chrześcijańska dlatego też jęła się pracy, bo widzi, że na socyalistyczną opiekę robotnicz i robotnice chyba na tamtym świecie by się doczekali.

Robotnice i robotnicy — wstępujcie w szeregi organizacyi naszej a zapewni Wam ona dobrą i skuteczną pomoc.

* * *

Zabłotów.

Od dłuższego czasu już wśród robotników i robotnic fabryki tytoniowej powstała myśl, aby przystąpić do chrześcijańskiej organizacyi. Gorąco zajęło się tą sprawą kilku dzielniejszych i przy chętnej pomocy wikarego tutejszego ks. Staufera ostatecznie przystąpiono do założenia grupy P. Z. Zaw. Ch. Rob. Na 13 lipca zwołano na popołudne zgromadzenie robotnicze do „Sokoła“. Przybył na nie ze Lwowa sekretarz W. Horowicz i przy bardzo licznym udziale robotnic i robotników zgromadzenie przeprowadził. Zagaił zebranie bardzo piękną przemową robotnik Anderst. Po nim p. Horowicz w blisko godzinnym refetacie przedstawił położenie robotnic i roboków fabryk tytoniowych — wykazał na dowodach jak mało socyaliści dla nich zrobili i wezwał obecnych do wstępowania w szeregi organizacyi chrześcijańskiej jako jedynej prawdziwej obronicielki robotniczej. W dyskusyi przemawiało kilku robotników i robotnic żądając wyjaśnień.

Na wniosek jednego z obecnych jednogłośnie wśród oklasków uchwalono utworzyć miejscową grupę. Przystąpiło do niej odrazu przeszło 70 robotnic i robotników. Po zapisaniu się wybrano tymczasowy zarząd, na czele, którego stanął p. Anderst.

Na pochwałę robotnic i robotników Zabłotowskich podnieść należy, że całem sercem pogarnęli się do organizacyi chrześcijańskiej.

Zaraz też nowy Zarząd zabrał się do pracy. Jako pierwszą i najpilniejszą sprawę postanowiono przystąpić do założenia organizacyjnej ochronki dla dzieci robotniczych, której brak robotnicy tutejsi bardzo odczuwają.

Szczęść Boże nowej placówce!

Korespondencye.

Uroczystość Grunwaldzka wśród młodzieży rękodzielniczej.

Kraków.

W piątek 15 lipca Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych ze swymi sztandarami był na uroczystem nabożeństwie w kościele św. Barbary. Chór terminatorski śpiewał w czasie mszy św. W końcu zaś odśpiewano „Te Deum laudamus“ i hymn narodowy „Boże coś Polskę“. Młodzież rękodzielnicza i robotnicza uczestniczyła też ze sztandarami w odsłonięciu pomnika. W niedzielę 17 b. m. Związek wziął udział w pochodzie na Wawel. Na czele niesiono wieniec z napisem: „Królowi zwycięzcy młodzież rękodzielnicza. Wieczorem w czytelni Związku (Szczepańska 11) przyozdobionej pięknie wraz z całym dziedzińcem w chorągwie, zieleń i około 100 lampionów odbyło się uroczyste przyjęcie członków Związku i terminatorów przybyłych z kraju. W czasie uroczystego przyjęcia słowo wstępne wypowiedzieli Ks. Kuznowicz T. J. i jeden z kolegów Michał Gondera. Deklamacye: „Bitwa pod Grunwaldemm“ Maryan Padychowicz, „W służbie czarnego orła“ Józef Kumala. Odczyt „Znaczenie Grunwaldu dla obecnej Polski“ p. Adela Dziewicka. W czasie tego 10 terminatorów uroczyście przyjęto do Kółka Abstynentów. Wśród całego przyjęcia orkiestra mandolinistów i chór związkowy dopełnił całości uroczystej chwili. Rolę gospodyń spełniały p. Włodzimiera Szołayska i p. Adela Dziewicka.

Jasienica.

W tutejszej fabryce mebli zapanowały ochydne stosunki. Za byle głupstwo wydala dyrektor robotników. Socyaliści jakoś nie mają do obrony robotników, chociaż we wszystkich gazetach rospisują się, że co my w 14 dniach załatwiali, to oni potrafią za ćwierć godziny to samo zrobić. Patrzajcie! skoro tacy chytrzy i silni są socyaliści, więc ostatnie zajścia i wypadki pozostawiliśmy im do załatwienia. Socyały jednak ani palcem w bucie nie kiwnęli, chociaż im już pięciu z ich członków z pracy wydalono. Ale cóż to socyałów może obchodzić, oni sami nic nie potrafią, a ich prowodyr żydek z Bielska dobrze żyje z Dyrekcyą fabryki. Więc gdzież tam można coś mieć z fabryką lub z dyrektorem. Zostało tu wydalonych dwóch robotników, jeden z partyi socyalistycznej a drugi należący zaledwie parę tygodni do Grupy P. Z. Z. Ch. R. Przyczyna miała być ta, że według zeznań majstra Holuby, często zalewali się wódką. Robotnicy udali się do bielskiego Donnerkeila na radę; Donnerkeil zapewnił, że sprawa będzie załatwiona.

Jak wiadomo, sąd przemysłowy w Bielsku znajduje się w rękach socyałów. Otóż do owego sądu polecił udać się wydalonym robotnikom tow. Arbeitel, ten, który w gazetach socyalistycznych pisze, że co my przez 14 dni załatwiali — źle wszystko. Ten sam Arbeitel ani się nie pokazał we fabryce, a do tego jeszcze sąd przegrano, z czego dyrektor jeszcze więcej nosa zadziera. Ale wkrótce będą wybory do sądu przemysłowego, więc koledzy i koleżanki jak jeden i jedna staniemy do wyborów. Już dość się z nas nadrwiono, musimy się postarać, ażeby raz zasiedli i sądni ludzie o sumieniach, ludzie przychylni dla robotnika a nie kapitalisty. *Wścibski.*

Borysław w lipcu.

Dnia 10 b. m. odbył się tu wiec zwołany przez socyalistów w sprawie zdobycia ośmiogodzinnej szychty. Charakterystycznem jest, iż socyaliści, którzy zwykle ogłaszali zgromadzenia czerwonemi afiszami, obecnie zaniechali tej praktyki, z powodów które rzucają należyte światło na stosunki panujące w tut. międzynarodówce.

O ostatnim wiecu zawiadomiono ludność afiszami białymi. Miało to na celu zamydlenie oczu co do charakteru zgromadzenia. Miejscowa ludność w przekonaniu, iż wiec zwołują ludowcy ewentualnie silne na tutejszym gruncie »Stowarzyszenie chrześcijań-

skich robotników« przybyła tłumnie na zgromadzenie — atoli srodze się zawiodła.

Jestto na pozór drobny fakt, świadczy atoli do jakiego stopnia czuje się słabą partya socyalistyczna, która podstępem stara się ratować pozory swego istnienia.

Na wiecu przemawiał poseł Diamand, niejaki Hase i poseł Wityk, który mowę swą zaczął od rzucania obelg pod adresem obecnego na zebraniu p. S.

Otrzymał za to należytą odprawę, skoro bowiem odezwał się z patosem: „A wiecie wy, kto jest ten p. S." spotkał się z lakoniczną, lecz dosadną odpowiedzią: To ten, co panu weksel podpisał i płaci za niego"...

Jeden z obecnych włościan dał zgromadzonym jeszcze dosadniejszy dowód uczciwości posła Wityka, oświadczając publicznie, iż ponaciągał on kilku gospodarzy na weksle z podpisem posła Ostapczuka.

Po tem oświadczeniu powstało ogromne naprężenie, pełniącemu jednak służbę na wiecu komisarzowi starostwa Drowi Jampolskiemu udało się przywrócić porządek, przez zmuszenie p. Wityka do trzymania się tematu. Po p. Wityku przemawiał socyalista Oktawiec, poczem zamknięto obrady.

Faktem godnym zaznaczenia jest, iż przewodniczącymi wiecu, sekretarzami i t. d. byli funkcyonaryusze Kasy chorych w Drohobyczu. Inni rozstawieni między zgromadzonymi starali się nadawać czerwony ton wiecewi przez »robienie brawa i hańby« na dane hasło.

Publicznie napiętnować należy, iż Kasa zajmuje się tylko agitacyą, wiecami, bałamuceniem nieoświeconych robotników. Funkcyonaryusze jej podburzają robotników do strejku, aby w krytycznej chwili usunąć się od odpowiedzialności!

Mamy atoli nadzieję, iż dni międzynarodowej instytucyi przewrotu i gwałtu są już w namiestnictwie policzone.

Ruch zawodowy.

Kraków. Dość już dawno nie było w naszym organie obszerniejszej wzmianki o działalności Grupy krakowskiej i poszczególnych jej Kół. A przecież jest także o czem napisać.

Po objęciu przewodnictwa Grupy ogólnej przez kol. M. Schmidta, działalność jej znacznie się wzmogła a ruch wewnętrzny się ożywił. W ostatnich kilku tygodniach urządzono kilka zebrań w Kole robotników miejskich, na których przemawiali koledzy: Holeksa, Puchałka i Dąbrowski, jedno ogólne zgromadzenie wszystkich członków krakowskich, na którem referował kol. Schmidt o różnych wewnętrzno-organizacyjnych sprawach; odbyło się też kilka konferencyj spraw organizacyi dotyczących. Celem zebrania funduszów na sprawienie sztandaru Grupy Wydział urządza od czasu do czasu zabawy towarzyskie i zbiera na ten cel składki. Jest nadzieja, że Wydziałowi Grupy krakowskiej uda się w krótkim czasie zebrać potrzebny na sprawienie sztandaru fundusz — trzeba tylko energii i wytrwałości w podjętej pracy.

Osobna wzmianka należy się Grupie młodzieży. Grupa ta powstała przy naszym Związku przed kilku miesiącami dzięki sekcyi pracy społecznej Akademickiej sodalicyi Maryańskiej a głównie pp. Winkowskiemu i Kownackiemu. Życie w tej Grupie jest bardzo ożywione i nie streszcza się bynajmniej może na zabawach i rozrywkach. Przeciwnie, obok towarzyskich zabaw i wycieczek Grupa urządza ciągle odczyty i pogadanki na różne tematy, szerząc w ten sposób tak bardzo potrzebne uświadomienie w duchu zasad chrześcijańskich wśród członków. W ciągu krótkiego stosunkowo czasu odbyło się w Grupie 16 odczytów na najrozmaitsze tematy, które wygłosili członkowie wymienionej wyżej Sekcyi pracy społecznej Akademickiej Sodalicyi Maryańskiej pod kierunkiem pp. Winkowskiego i Kownackiego. Po wakacyach, pod jesień, ruch w Grupie znacznie się jeszcze wzmoże i ożywi i obejmie szersze koła młodzieży robotniczo-rzemieślniczej.

Krzyszkowice (koło Wieliczki). Staraniem Stacyi płatniczej P. Z. Z. Ch. R. z Wieliczki odbyło się w dzień św. Piotra i Pawła Zgromadzenie robotnicze w lokalu Kółka rolniczego w Krzyszkowicach. Zebranie zagaił p. Rudolf Pyka. Wskazał on na potrzebę organizacyi wśród górników wielickich, którzy dotychczas chodzą samopas i dają się wyzyskiwać. Wybrany przewodniczącym, udzielił p. Pyka głosu referentowi z Zarządu głównego P. Z. Z. Ch. R. p. Puchałce z Krakowa. Mowca dotknął wszelkich spraw będących na porządku dziennym, a dotyczących tak rolników jak i robotników, przeszedł po kolei dzisiejsze ustawodawstwo socyalne oraz przypomniał co jeszcze dla ludu pracującego zrobić należy, by ten lud podnieść. wreszcie zachęcał zebranych do organizacyi zawodowych. W dyskusyi zabierali głos pp. Pyka, Kaczmarczyk, Puchałka i i. Po dwugodzinnych obradach przewodniczący zamknął zebranie.

Jasienica. Dnia 12 z. m. odbyła nasza Grupa publiczne zebranie u p. Józefa Kołodzieja w Bierach. Przewodniczył kol. Handzel, sekretarzował kol. Franc. Szczepański, pierwszy zabrał głos kol. Rakowski z Cieszyna, przedstawiając smutne położenie robotników w fabrykach mebli giętych; najsmutniej wyglądają stosunki w akcyjnych fabrykach t. z. „Mundura". Poprostu mówiąc robotnicy są prawdziwymi niewolnikami, którzy nie dość, że licho zarabiają, to jeszcze muszą znosić różne szykany. Dalej wspomniał mowca o kasach chorych, o ubezpieczeniu na starość i wezwał obecnych ażeby się trzymali razem i solidarnie stali przy organizacyi. Następnie przemawiał jeszcze kol. Handzel. przedstawiając silną kilkadziesiąt tysięcy liczącą organizacyę bratnią w państwie niemieckiem, jakoteż i wielki jej kapitał. Wzywał wreszcie do agitacyi na rzecz P. Z. z. chrz. r.

Ponieważ do głosu nikt się więcej nie zapisał, przeto na wniosek kol. Rokowskiego uchwalono dwie rezolucye, mianowicie: 1 Zebrani robotnicy zwracają się do posłów Koła polskiego, ażeby przyspieszono ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

2. Robotnicy zebrani w dniu 12 czerwca wzywają c. k. rząd, ażeby przyspieszył połączenie kas chorych w jedną państwową kasę chorych, jakoteż by przedłużenie czasu pobierania zapomóg z 20 tygodni na przeciąg jednego roku.

Na tem zebranie zakończono. Wkładka na sztandar naszej Grupy przyniosła 5 K 50 hal. Z pieśnią »Choć burza huczy« rozeszli się zebrani do domów.

Czechowice (Śląsk). Grupa miejscowa P. Z. Z. Ch. R. odbyła w niedzielę dnia 10 b. m. publiczne zgromadzenie, na które zeszli się dość licznie tak robotnicy, jakoteż i nasi szanowni gospodarze. Liczba uczestników wynosiła około 200. Przewodniczący kol. Pudełko zagaił zgromadzenie i udzielił głosu kol. Dubnickiemu z Karwiny, który w obszernym referacie omawiał różne sprawy robotnicze. Następnie wygłosił odczyt p. Wind nauczyciel jednej z tutejszych szkół. Temat odczytu brzmiał: „Religia a socyaliści". Treść odczytu nie przemówiła do serc kilku towarzyszy, znajdujących się na sali. Zaczęli przeszkadzać mowcy, co wywołało u naszych wielkie oburzenie i byłoby z pewnością przyszło do bójki, gdyby nie obecny także przy zgromadzeniu nasz ks. proboszcz, który wezwał ludzi do spokoju, a socyalistom na ich rozmaite rozumowania dał taką ciętą odpowiedź, że z pewnością byliby woleli dostać po skórze, niż słyszeć coś podobnego. Po zakończeniu dyskusyi kol. Pudełko wzniósł okrzyk „niech żyje" na cześć Ojca św., który to okrzyk nasi pełną piersią powtórzyli, a z pośród socyalistów ani jeden nawet kapelusza nie uchylił. Na tem zgromadzenie zakończono.

Kozy (koło Białej). W niedzielę 17 b. m. odbyło się tu zgromadzenie publiczne robotników budowlanych zwołane przez Grupę miejscową P. Z. Z. Ch. R. Zgromadzenie zagaił p. Jan Kanty Stwora, prezes Grupy i jego też wybrano przewodniczącym zgromadzenia podczas gdy na zastępcę wybrano p. Leona Koziołka, a na sekretarza p. Fr. Hankusa.

Pierwszy zabrał głos p. przewodniczący przedstawiając sprawę postulatów, przedłożonych jeszcze w zimie budowniczym w Bielsku-Białej, a dotyczących podwyższenia płac oraz uregulowania stosunków pracy. Ponieważ budowniczowie na przedłożone żądania nie dali nawet odpowiedzi, przeto w myśl rezolucyi mowcy zgromadzenie uchwaliło poprosić pp. budowniczych, by do dni 14 dali odpowiedź.

Po p. Stworze przemawiał p. Marcin Urbaniec z Karwiny o organizacyi zawodowej.

W dyskusyi zabierali głos pp. J. K. Stwora, Józef Pyś i Fr. Hujela, poczem przewodniczący zamknął zebranie, a uczestnicy odśpiewali pieśń: „Boże Ojcze Twoje dzieci".

Frysztat (Śląsk). W niedzielę, 24 lipca br. urządziła tutejsza grupa „P. Z. Z. Ch. R." w celu uczczenia 500 rocznicy bitwy grunwaldzkiej zebranie członków, na którem wygłosił kurator naszej grupy powszechnie lubiany ks. Józef Buryan odczyt o znaczeniu i wielkości w dziejach historyi polskiej złotemi głoskami zapisanego zwycięstwa pod Grunwaldem. Krótkiemi lecz barwnemi słowy dał obraz wspaniałego obchodu grunwaldzkiego w Krakowie, na który zjechali się Polacy z obydwóch półkuli ziemskich, na który wysłały przedstawicieli wszystkie narody europejskie z wyjątkiem potomków rozbitych w puch pod Grunwaldem barbarzyńskich Krzyżaków. W wymownej przemowie przebiegł czcigodny prelegent przeszłość naszego narodu od chwili przyjęcia chrześcijaństwa, aż do pamiętnego zwycięstwa nad zaborczymi Krzyżakami. Przed oczyma naszemi przesuwały się zwolna postacie Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego pierwszych chrześcijańskich władców polskich, za czasów których Polacy wyrzekali się kamiennych bóżków i przyjmowali Chrzest św. Przesuwały się postacie cesarzy niemieckich, szerzących chrześcijaństwo ogniem i mieczem. Ujrzeliśmy Konrada, księcia mazowieckiego, który w celu nawracania pogańskich Prusaków sprowadził na swe ziemie nieszczęsny zakon przeniewierczych Krzyżaków. Przesunął się przed naszemi oczyma pierwszy chrześcijański książe litewski, który oburzony rozbestwieniem Krzyżaków, wyrzekł się chrześcijaństwa, wobec czego jeszcze sto lat dłużej hołdowała Litwa kamiennym bożkom. Widzieliśmy zwycięstwo Krzyżaków nad zbuntowanymi Pomorzanami, oraz krnąbrność i niesprawiedliwość Krzyżaków. którzy zawojowane Pomorze bezprawnie zabrali dla siebie i mimo polecenia Papieża Polsce nie oddali. Przesunęła się przed oczyma duszy piękna Jadwiga, robiąca według woli narodu ofiarę z własnego serca, oddająca swą rękę i serce Jagielle, księciu litewskiemi, w zamian za co Jagiełło oraz cała Litwa przyjmuje chrześcijaństwo. Widzieliśmy ohydne barbarzyństwo Krzyżaków, którzy zabierają przez Polskę przesłane 20 statków zboża Litwie, nawiedzonej wówczas klęską głodu, mordują pilnujących statków Litwinów, a następnie sprzedają za drogie pieniądze Litwinom zrabowane zboże.

Wreszcie przesuwa się przed naszemi oczyma pole bitwy grunwaldzkiej, gdzie to Polacy odnieśli pamiętne zwycięstwo nad zaborczymi Krzyżakami. Prelegent odczytał kilka ustępów z „Krzyżaków", gdzie to nasz sławny powieściopisarz Sienkiewicz, barwnie opisuje przebieg bitwy grunwaldzkiej. Prelegent opisuje dalszy los państwa polskiego, które obecnie dlatego, że nie wykorzystało zwycięstwa grunwaldzkiego i nie starło zupełnie jaszczurczego plemienia krzyżackiego, znajduje się w niewoli zaborczych Niemców intrygunckiej Rosyi, oraz Austryi. Przypomina, że jakkolwiek Prusacy ślubowali po zaborczym rabunku politycznym, że będą szanowali zwyczaje i mowę polską, starają się zgnieść i zdusić lud polski, czego dowodem „Kulturkampf", komisya kolonizacyjna, zakaz nauczania w języku polskim w szkołach pruskich, prawo wywłaszczania Polaków na

rzecz Niemców, oraz barbarzyński zakaz używania języka polskiego na wiecach i zgromadzeniach. Porównuje stosunki śląskie i zachęca do wytrwałej walki o swoje prawa.

Zaproszenie.

Stosownie do powziętej na ostatniem posiedzeniu Zarządu głównego „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańssich robotników“ uchwały

w niedzielę dnia 14 sierpnia b. r.

(dzień przed uadzwyczajnym Zjazdem delegatów), odbędzie się w Krakowie w Domu Robotniczym

posiedzenie Głównego Zarządu Związku

i wybranej na ostatnim Zjeździe delegatów

Komisyi dla reformy Regulaminu

w skład której wchodzą koledzy: Sikora, Różycki, Fiksek, Babisz i Puchałka oraz zastępcy: kol. Ratajski, Barabasz i Bulanda.

Głównym przedmiotem obrad będzie projekt zmiany regulaminu. — Początek posiedzenia o godz. 9 rano.

Wzywa się wszystkich członków tak Zarządu Głównego jak i Komisyi regulaminowej, aby punktualnie o oznaczonej godzinie na posiedzenie się stawili.

Prezydyum Zarządu Związku.

Kronika.

W sprawie wyborów do Sądu przemysłowego w Bielsku, które się odbędą pod koniec sierpnia b. r. pisze „Robotnik chrześcijański“ wychodzący w Bielsku co następuje:

Przed rokiem 1906 miały organizacye chrześcijańskie swoich przedstawicieli czyli ławników w sądzie przemysłowem w Bielsku. To się socyalistom a szczególnie ich przywódcom nie podobało. Dołożyli przeto przy wyborach do sądu przemysłowego w roku 1906 i 1908 wszystkich sił i posługiwali się najpodlejszymi środkami, aby podkopać zaufanie do chrześcijańskich ławników i w ten sposób zyskać większość wśród robotników. Winę za wszystkie niedomagania, które zachodzą przy sądach przemysłowych, zwalali socyaliści na przedstawicieli robotników chrześcijańskich, ażeby przez to w oczach robotników uczynić ich niezdolnymi do pełnienia funkcyi ławnika.

I stało się, że znalazło się tylu łatwowiernych, zbałamuconych robotników, którzy obiecankom socyalistów uwierzyli i dopomogli im do zwycięstwa przy wyborach do sądu przemysłowego. Dzisiaj namacalnie mogą się przekonać jak ich wówczas socyaliści okłamali i wywiedli w pole. Już przez dwie kadencye mają socyaliści swoich przedstawicieli w sądzie przemysłowym a w stosunkach co do obrony robotnika nic się nie poprawiło. Przez całą czteroletnią działalność socyalistycznych ławników obrona robotnika jeszcze się pogorszyła. Robotnik żądający obrony w sądzie przemysłowym, nie znajdzie jej tam, dzięki nieudolności socyalistycznych ławników i tak zawsze zamiast sprawę swoją wygrać, to ją przegrywa.

Oto jak dotrzymują swych obietnic socyaliści. Gdy są w mniejszości i bez znaczenia wtenczas wrzeszczą na całe gardło i krytykują wszystkich i wszystko, gdy zaś rozporządzają większością i mają dotrzymać swych obietnic i pokazać, co potrafią, wtenczas tchórzliwie się cofają, nawet swoje własne dawniejsze żądania uważają za zbyt daleko idące, a swym zwolennikom mówią wtedy, żeby nie byli tak „pożądliwi“. Jest to gorzka nauka dla tych robotników, którzy dali się wziąść na plewy socyalistów, ale ten przykład jest też dla wszystkich innych robotników nauką, że obiecankom socyalistów nic zgoła wierzyć nie należy.

Czerwony złodziej. Kasyer socyalistycznego związku kamieniarzy w Pradze „towarzysz“ F r a n c i s z e k H a w l i c z e k dał drapaka, zdefraudowawszy kwotę 884 k o r. 20 h a l. Prawdopodobnie kwota skradziona okaże się większa, bo śledztwo jeszcze nie ukończono. Robotnicy! Płaćcie dalej do socyalno-demokratycznych organizacyi, ażeby złodzieje i defraudanty mieli z czego żyć!

Dwuletnia służba wojskowa. Jak wiadomo, rząd zapowiadał, a posłowie ludowi obiecywali zaprowadzenie w najbliższych dwóch latach początków dwuletniej służby wojskowej. Przed kilku miesiącami rząd nawet ogłosił, że projekt ustawy o dwuletniej służbie wojskowej już jest opracowany i w najbliższym czasie parlamentowi zostanie przedłożony. Tymczasem stało się coś wręcz przeciwnego. Zamiast przedłożyć parlamentowi długo zapowiadamy i wygotowany już projekt ustawy — rząd w ubiegłym tygodniu ogłosił, że z a p r o w a d z e n i e d w u l e t n i e j s ł u ż b y w o j s k o w e j w a r m i i a u s t r y a c k i e j j e s t n a r a z i e n i e m o ż l i w e d o z a p r o w a d z e n i a i c a ł a s p r a w a z o s t a j e n a p ó ź n i e j o d ł o ż o n ą.

Powodów takiego postąpienia rząd oficyalnie nie podał, ale wymieniły ich wielkie wiedeńskie gazety. Oto rząd buduje nowe okręty wojenne i zamówił w fabrykach bardzo wiele nowej broni na co będzie potrzeba przeszło 500 milionów. Porobiwszy takie olbrzymie wydatki na nowe zbrojenia rząd powiada po cichu, że nie ma pieniędzy na zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej — co pociągnęłoby wydatek koło 80 milionów koron. Jak zawsze tak i w tym wypadku zarząd wojskowy zlekceważył skargi ludności całego państwa na niesłychane ciężary wojskowe i wbrew żądaniom społeczeństwa zamiast dwuletniej służby wojskowej daje nam nowe okręty wojenne i nowe armaty a na dodatek zażąda podwyższenia liczby rekruta... Postępowanie rządu w tej sprawie jest tak oburzające, że brak słów na dosadne napiętnowanie tej karkołomnej a wygładzającej szerokie masy biednej ludności austryackiej polityki.

Powszechne bezrobocie kolejowe. Związek narodowy pracowników kolejowych francuskich wystąpił ze względu na panującą drożyznę z żądaniem znacznego podwyższenia pensyi i zupełnej reorganizacyi warunków pracy. W razie odmowy związek grozi urządzeniem bezrobocia na wszystkich liniach kolejowych we Francyi. Groźba ta wywołała wśród ogółu wielkie zaniepokojenia do jej wykonania wszakże jest już nie daleko. Tymczasem związek prowadzi układy ze stowarzyszeniami kolejowemi i usiłuje skłonić je za pośrednictwem rządu do ustępstw, a jednocześnie rozwija agitacyę wśród ludności, wzywając je w odezwach, porozlepianych we we wszystkich pociągach, do poparcia swoich żądań i czyni przygotowania do przeprowadzenia wielkiej akcyi. Jest jeszcze nadzieja, że towarzystwa kolejowe zgodzą się na ustępstwa, ale nadzieja nie jest wielka. Bezrobocie powszechne jesz tylko kwestyą czasu niewiadomo tylko czy przyniesie ono robotnikom korzyść.

Katastrofy budowlane. Przed kilku tygodniami zawaliła się we Lwowie żydowska kamienica, która pozbawiła życia 7 ludzi, kilkunastu zaś zostało ciężko pokaleczonych. W ostatnich dniach zdarzyła się podobna katastrofa w Nowym Sączu. Mianowicie w świeżo budowanej kamienicy zawaliła się ściana wewnętrzna, grzebiąc kilkunastu robotników przy budowie pracujących. C z t e r e c h w y d o b y t o n i e ż y w y c h a 17 c i ę ż k o r a n n y c h, z których kilku pozostanie do śmierci kalekami. Bezpośrednią przyczyną katastrofy było użycie do budowy materyału nadgnitego, a nadto umieszczenie ciężkich trawersów w murze, w głębokości tylko 9 centm., co było tem więcej niebezpieczne, że mury tego olbrzymiego domu miały grubości tylko 30 centm. Winnym w tym razie był nietylko przedsiębiorca budowy, ale i żyd właściciel przez użycie lichego materyału. Jedna i druga katastrofa jest rezultatem kapitalistycznych oszczędności i lekceważenia życia robotników.

Owoce wstrzemięźliwości. Przeciwnicy alkoholu powinni sobie przyswoić zasadę, że szkoda czasu i atłasu na jałowe spory o to, ile gramów alkoholu szkodzi, a ile nie szkodzi. Pozostawmy tę sprawę uczonym, którzy mają chęć i czas po temu.

Wiele donioślejszą i w owoce obfitującą rzeczą będzie, jeżeli z życia samego, z ustawicznej styczności z ludźmi zbierać będziemy materyał dowodowy o szkodliwości alkoholu i pożytku wstrzemięźliwości. Fakta i cyfry mają moc przekonywującą, której nie przytłumi się drwinkami, ani pobrząkiwaniem kieliszków. — Wobec faktów, na które możemy codziennie palcami wskazywać, muszą ustąpić różne legendy o starcach stuletnich, którzy doczekali się sędziwego wieku dzięki licznym kuflom i kieliszkom i t. p. brednie.

Przytaczam tutaj bardzo interesujący materyał statystyczny, zebrany w b. roku w jednym z największych przedsiębiorstw fabrycznych Dortmundu.

Wiadomo, że w z. roku powstał w Niemczech ogólny bojkot piwa wskutek podwyższenia cen tego napoju ze strony piwowarów. Otóż robotnicy wspomnianej fabryki, idąc za powszechnym prądem, postanowili również nie używać piwa w czasie pracy. Zarząd fabryki, widząc, że taki bojkot przynosi korzyści tak robotnikom, jak fabryce, zakazał sprzedaży piwa w kantynie.

Rezultat praktyczny bojkotu piwa ze strony robotników okazuje się w następujących zestawieniach statystycznych:

Fabryka zatrudniała przeciętnie 5500 robotników, którzy przed podwyższeniem ceny piwa wypijali w czasie roboczym rocznie za 29.283 mk piwa. Za tę samą ilość piwa byliby robotnicy po podwyższeniu cen zapłacili 35.447 mk. Przeciętnie używało piwa w czasie pracy 400 robotników. Uwzględniając wyższe ceny piwa oszczędzili sobie zatem ci robotnicy przez bojkot piwa po 88.62 mk. na każdego. — Po zaprzestaniu picia piwa w czasie pracy podwyższył się prócz tego przeciętny zarobek każdego o 63.72 mk. rocznie. Doliczywszy do tego oszczędności wskutek bojkotu piwa poczynione, uzyskał każdy robotnik rocznie o 152.34 mk. więcej zarobku.

Zmniejszyła się też liczba wypadków chorób. Podczas gdy w marcu roku 1909 zmudzono wskutek choroby 227 dni roboczych, przypada na ten sam miesiąc b. roku tylko 204 dni zmudy. — Bez uniewinnienia zmudziło pracę 41, z uniewinnieniem 33 robotników mniej, aniżeli roku poprzedniego. W marcu 1909 żądano 221, w marcu 1910 tylko 160 poświadczeń choroby. Liczba świadectw lekarskich za jednorazową wizytę lekarza zmniejszyła się 1050 na 571. — Lekarze kasowi stwierdzili dalej, że po zaprzestaniu picia piwa zmniejszyła się znacznie liczba cierpień żołądkowych i kiszkowych. Po ogłoszeniu bojkotu piwa było też wiele mniej sprzeczek i kłótni we fabryce, aniżeli dawniej.

Owoce dodatnie usunięcia piwa z fabryki były tak wszechstronne i widoczne, że zarząd fabryki postanowił nie sprzedawać piwa nadal w kantynach fabryki mimo ustania bojkotu.

Wypadki nieszczęśliwe w górnictwie w Niemczech. Ukazało się sprawozdanie obrachunkowe sekcyi II knapsztaftu za rok 1909, z którego wyjmujemy ciekawsze dane. I tak w roku 1909 zameldowano nieszczęśliwych wypadków 52.158. Chociaż gazety kapitalistyczne głoszą, że w górnictwie niemieckiem wskutek zaprowadzenia najnowszych ulepszeń kontroli ochrona życia robotnika jest większa, to jednakowoż wypadki nieszczęśliwe się nie zmniejszyły, lecz nawet z roku na rok wzmagały. Według statystyki zaszło nieszczęśliwych wypadków:

w roku	ogółem	w roku	ogółem
1894	16.205	1902	33.633
1895	16.814	1903	37.026
1896	18.156	1904	40.355
1897	19.702	1905	41.096
1898	20.950	1906	44.267
1899	23.964	1907	46.474
1900	28.020	1908	50.681
1901	33.526	1909	52.158

Do tych 52.158 nieszczęśliwych wypadków w ostatnim roku obrachunkowym dochodzą masowe nienieszczęśliwe wypadki: Na kopalni „Schlägel u. Eisen“ wskutek gwałtownego spuszczenia

kosza zostało rannych 11 górników ciężko, 10 lżej, na kopalni „Radbod“ utraciło życie 349 górników. Po tychże knapszaft utrzymać musi 231 wdowy, 666 sierót i 15 bliższych krewnych. Pozostałym po robotnikach zabitych w masowem nieszczęściu na kopalni „Karolinenglück“, mianowicie 22 wdowom, 51 sierotom i 6 bliższym krewnym wypłaca knapszaft renty 1686840 marek. Eksplozyi powietrza wydarzyło się 19, które dotknęły 39 górników.

Z zameldowanych nieszczęśliwych wypadków było 889 śmiertelnych, 4705 ciężkich i 46.564 lżejszych. Liczba ubezpieczonych wzrosła na 332.296.

Sąd kobiecy. W miasteczku Hans Peak w Celorado wydarzyło się — o ile wiadomo, po raz pierwszy — że sąd przysięgłych się składał z samych kobiet. Niedawno ogień zniszczył ową miejscowość prawie doszczętnie. Sędzia, zmuszony złożyć sąd, mający wydać opinię o stanie umysłowym pewnej kobiety, przekonał się, że niema w mieście dostatecznej ilości mężczyzn, by mógł z pośród nich wybrać wymaganych sześciu sędziów przysięgłych. Zdecydowawszy się szybko, złożył sąd przysięgłych z 6 kobiet, pomiędzy którerni dwie były zamężne. Sąd zebrał się w sposób przepisany i wydał wyrok.

Co czytać?

Ruchu chrześcijańsko-społecznego ukazał się zeszyt 10 i zawiera:

O prawnem upewnieniu posiadania i hipotece w dawnej Polsce a księgach hipotecznych w Prusach (Konstanty Kościński). — Społeczne znaczenie pracy wśród młodzieży. (Z kół krakowskiej młodzieży akademickiej). — Koncentracya w bankowości niemieckiej (J. Stanisławski). — Śmiertelność niemowląt — a Dom ces. Augusty Wiktoryi w Charlottenburgu (Dr. T. B.) — Materyał do wykładów i nauk: Czas pracy. Kilka myśli ku rozwadze (J. Janisławski). — Kształcenie zmysłu piękna w dzieciach (H. S.) — O prawidłowem odżywianiu się (H. Górska).

Z ruchu ekonomiczno społecznego zwracamy uwagę na drugi Zjazd Przedstawicieli Stowarzyszeń spożywczych w Królestwie. — Strajki i lokauty w rzeszy niemieckiej w r. 1909. — Związek katolickich kobiet polskich w Królestwie. — Towarzystwo opieki nad chorymi robotnikami w Poznaniu. Z ruchu socyalistycznego na artykuł: Liczba urzędników w organizacyach partyi socyalno-demokratycznej w Niemczech.

Oświadczenie Zarządu.

Zarząd główny „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników“ na posiedzeniu odbytem w dniu 10 lipca b. r. w Krakowie zbadawszy zarzuty poczynione przez kol. Macheja poszczególnym kolegom Zarządu — uznaje je za niezgodne z prawdą, kłamliwe i oszczercze. Ponieważ kol. Machej zarzutów tych niczem nie udowodnił — Zarząd zmuszony jest kol. Macheja wykluczyć ze swego grona.

Henryk Bura prezes — *Józef Miś* sekretarz
Karol Holeksa I wiceprezes — *Maksymilian Schmidt* skarbnik
Władysław Horowicz
Józef Barteczek — *Antoni Mucek*
Stanisław Kłysz.

Zawiadomienia.

Sekretaryat lwowski

do grup w Monasterzyskach, Zabłotowie, Wolance, Majdanie, Stanisławowie, Krośnie, Sanoku, Przemyślu, Jarosławiu, Weldzirzu i Wygodzie zwraca się z następującą prośbą:

1) należy każdego pierwszego miesiąca przesłać do sekretaryatu dokładny wykaz odbytych zebrań w grupie, oraz zestawienie kasowe,

2) należy zgromadzenia zgłaszać do sekretaryatu zawsze na 2 tygodnie naprzód, inaczej referenci nie będą mogli być wysyłani.

W. Horowicz. sekretarz.

Biała. We wtorek, 9 sierpnia o godz. 6-tej wieczór odbędzie się walne zgromadzenie członków Grupy z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie z rocznej czynności Zarządu. Sprawozdanie skarbnika. Wybór nowego Zarządu Grupy. Wnioski i życzenia członków.

Szonychel. W niedzielę 7. sierpnia odbędzie się tu staraniem miejscowej Stacyi płatniczej P. Z. Z. Ch. R. zgromadzenie publiczne o godz. 3 popołudniu w lokalu p. Antoniego Adamczyka, na które się usilnie zaprasza członków i wszystkich sprawie chrześcijańskiej przychylnych.

Zarząd.

Górna Sucha. (Śląsk austr.) W dniu 16 sierpnia b. r. miną 2 lata, jak śląski sekretarz a obecny prezes organizacyi chrześcijańskiej, kol. Henryk Bura założył u nas Stacyę płatniczą P. Z. Z. Ch. R., przez co zapalił w naszej wiosce iskrę idei chrześcijańsko-socyalnej. Iskra ta aż dotąd chociaż słabo się tli, a jest nadzieja, że ze zmianą stosunków w naszej wiosce, to jest z chwilą, gdy tu przemysł więcej się rozwinie, wybuchnie ta iskra jasnym płomieniem. Zarząd miejscowy Stacyi płatniczej P. Z. Z. Ch. R. zamierza obchodzić dwuletnią rocznicę nabożeństwem w kościele parafialnym. Odprawiona będzie msza św., a popołudniu odbędzie się zebranie. Prosimy zatem członków o liczny udział w uroczystości. Zarząd przyjmuje również składki na cel obchodu. Składki odbiera kol. przewodniczący Marcin Czakan.

Czechowice. Grupa miejscowa odbędzie dnia 15 sierpnia b. r. to jest w święto Wniebowzięcia Najśw. M. P. publiczne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie. 2. Wybór przewodniczącego. 3. Referat na temat: Wybory do Sądu przemysłowego w Bielsku. 4. Wolne wnioski. — Ze względu na ważnoś spraw, które mają byó omawiane prosimy o liczne przybycie.

Zarząd Grupy.

Grupa frysztacka P. Z. Z. Ch. R. zwołuje na dzień 7. sierpnia b. r. o godz. 3 popoł. najzwyczajne walne zebranie członków, w celu zastanowienia się nad proponowaną zmianą regulaminu, oraz aby wybrać delegata na nadzwyczajny zjazd. Wzywamy wszystkich członków, aby w celu omówienia ważnych dla nas spraw jaknajliczniej się na to zgromadzenie zebrali.

Zarząd grupy.

Trzyniec. (Śląsk. austr.) Zarząd Grupy miejsc. P. Z. Z. Ch. R. odbył swe miesięczne zebranie, na którem przyjęto do wiadomości następujące sprawozdanie za czerwiec. Wkładek wpłynęło 179·85 K, 10 proc. w grupie 17·98 K, 10-ciu chorym członkom wypłacono zapomogi w kwocie 99·76 K, do centrali odesłano 62·11 K, na na fundusz delegacyjny 1·20 K, wpisowe 50 h.

Sekretarz grupy miejsc.

Uprasza się szanow. mężów zaufania jakoteż i członków, żeby sobie zechcieli gazety pobierać w lokalu Związku, by każdy czytał.

Zgromadzenia odbędą się:

Niedziela 31 lipca zgromadzenie publiczne **w Jaworznie** w lokalu „Przyjaźni“ o godz. 4 popoł.

Niedziela 31 lipca **w Boguminie** (mieście) zgromadzenie poufne o godz. wpół do 4 popoł. w sali ogrodowej p. Scholza.

Niedziela 31 lipca **w Jarosławiu** zgromadzenie w lokalu „Czytelni robotniczej im. Kilińskiego“ (gmach „Sokoła“) o godz. 3 popoł. Referent Horowicz.

Niedziela 7 sierpnia nadzwyczajne walne zgromadzenie **we Frysztacie** o godz. 3 popoł.

Niedziela 7 sierpnia **w Szonychlu** o g. 3 po południu.

Wtorek 9 sierpnia walne zgromadzenie Grupy **w Białej** o godz. 6 wieczorem.

Niedziela 14 sierpnia posiedzenie Zarządu głównego, oraz Komisyi regulaminowej **w Krakowie** (Dom robotniczy).

Poniedziałek 15 sierpnia zgromadzenie publiczne **w Czechowicach**.

Poniedziałek 15 sierpnia nadzwyczajny Zjazd P. Z. Z. Ch. R. **w Krakowie**.

4. sierpnia w Sanoku,
5. sierpnia w Krośnie,
7. sierpnia w Monasterzyskach,
20. sierpnia w Zabłotowie,
21. sierpnia w Kołomyi.

OGŁOSZENIA.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Holeksa. Własność Polsk. Związku zaw. chrześć. rob. z siedzibą w Krakowie.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.